

II  
nik

15-letni chłopiec Srebra/Szymon/ zam.w Łodzi, skąd przywieziony  
był na miejsce stracenia, zeznał:

Przez cały czas pobytu w 'of. brycy śmierci,, pracowałem przy wy-  
bie drzewa, mając na nogach kajdanki, łańcuchami przywiązane do pasa, aby  
nie mógł zbiec. Obciągami musiałem wyjmować ze szczęk pomordowanych złote  
zęby lub korony, z rak pomordowanych musiałem zdejmować pierścionki i  
obrączki. Układałem stopy z kłoców drzew i trupów, byłem obecny przy  
opaleniu ciała i rozbijalem siekiera kości ludzkie.

W ostatnich dniach byłem ekazany na śmierć w pierwszej piątce  
pozostałej 18-ki. Twarzą w dół leżałem na ziemi, oczekując swojej kolejki.  
Wystraszony strzałami drżałem na całym ciele, co sprawiło, że wala zamia-  
w czaszkę przeaszła tuż przy kręgosłupie przez górne podniebienie i wyszła  
w okolicę nosa. Widoczne są jędrzące ślady blizn. I gdy oczekujące śmierci  
ofiary, nie mając innego wyjścia, rzuciły się na swoich katów, akorzysta-  
łem z ogólnego zamieszania i podrywając się ostatnim wysiłkiem z ziemi  
zbiegłem w dolinę. Oprzytomniałem dopiero na podwórku Miszczaka, który  
się mnie opiekował i przez opatrzenie ran środkami medycznymi uratował  
mnie o niechybnej śmierci.